Nr. 10. Lwów, 3. marca 1901 Rok XVIII

NIEDZIELA

PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej".

PRZEDPŁATA WYNOSI
W cesarstwie [illegible]:
Rocznie . . [illegible] kor. Półrocznie . . 2 kor.
[illegible]:
Rocznie . . [illegible] Półrocznie . 3 mrk.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
we Lwowie, Gmach sejmowy. Biuro Macierzy polskiej.
Rękopisów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nie uwzględnia się reklamacyi.
Ogłoszenia oblicza się po 20 hal za wiersz drobnym drukiem

Prenumeratę i wszelką korespondencyę nadsyłać pod adresem: **Biuro „Macierzy polskiej", Lwów, Gmach sejmowy**

Stara i nowa bieda.

Ciężkie bo ciężkie czasy nastały, zwłąszcza dla rolników. W całej Europie skarżą się oni na dowóz taniego zboża amerykańskiego, indyjskiego i australskiego, w obec którego trudno się utrzymać na roli: nie wyżywia ona, nie opłaca się. We wszystkich krajach zbierają się ziemianie na narady, aby zaradzić złemu.

A cóż nam mowić o tem! Niemcy, Francuzi, Anglicy mają handel i przemysł bogato rozwinięty; tam albo połową albo większość ludności żyje z tego handłu, z przemysłu, z rzemiosł. Ci ludzie nie wiele dbać muszą o własne zboże, wolą nawet sprowadzać je z za morza, byle było tańsze, za gotowy grosz zarobiony w fabrykach kupią go, gdzie im się podoba, Ale u nas, gdzie rzemiosła są w upadku, a przemysłu i fabryk prawie niema, u nas, gdzie ogromna większość ludzi żyje tylko z roli, gdzie cały kraj polega na niej, sprawa spieniężenia chleba — to sprawa życia i śmierci. Od dobrego stanu rolnictwa, to jest od takiego, któreby się opłacało, zależy byt nie tylko tych, co sami siedzą i pracują na roli, a więc właścicieli mniejszych i większych posiadłości, włościan i szlachty, ale też i tych, którzy pracują w przemyśle rolnym. Czy to idzie o gorzelnie, czy o krochmalnie, o wypas bydła lub chów trzody, o cukrownie lub fabryki maszyn rolniczych, a wreszcie i o te tysiące ludzi miejskich, którym rolnik sprzedaje swój chleb, lub od których kupuje potrzebne mu towary, — wszystkim im zależy na tym chlebie. Dobrze się ma rolnik, i im jest dobrze, a źle to i oni cierpią.

Gdybyśmy mieli po miastach ludność gęstą i bogatą, któraby wszystek chleb w kraju zrodzony zjadała i niepotrzebowano oglądać się na zagranicę, toby jeszcze było dobrze. Ale wszystek chleb tu się nie zużywa, pozostaje dużo jego

na sprzedaż do obcych krajów. Idzie więc o to, aby ta sprzedaż była łatwa, aby zboże nasze było pokupniejsze w cenie od innego, zamorskiego. By zaś to było, potrzeba, aby przewóz jego był łatwy i tani.

A tak właśnie nie jest.

Winne zaś temu są koleje żelazne, a najbardziej kolej Północna, bo ułożyły tak wysokie taryfy na nasze zboże, że ono nie może współzawodniczyć z obcem. Dość powiedzieć, że gdy przewóz jednego wagonu zboża rosyjskiego od Podwołoczysk, a więc od granicy rosyjskiej do Krakowa kosztuje 145 koron, to za taki sam wagon zboża galicyjskiego, choćby ono wiozło się o dwa kilometry od tychże Podwołoczysk, trzeba zapłacić 220 koron; do Wiednia za transport zboża rosyjskiego 298 kor., a galicyjskiego 386 kor., do Hamburga rosyjskie kosztuje 475 marek, a galicyjskie 574 m.

Gdybyż przynajmniej to rosyjskie tańszego przewozu zboże było od rodaków naszych polskich tam mieszkających i pracujących, byłaby jaka taka pociecha: tracimy my, to przynajmniej bracia nasi zyskają.

Ale i tak nie jest. Bo rząd moskiewski na swoich kolejach zaprowadził taką taryfę, że im dalej tem mniej kosztuje przejazd i przewóz. A to trzeba tak rozumieć, że jeśli naprzykład na przewóz jednej wagi na 100 kilometrów płaci się jednego rubla, to na 200 kilometrów nie dwa razy tyle, a jeno półtora raza, a zaś na 400 kilometrów nie cztery ani trzy razy, ale jeno dwa razy i tak dalej. Że zaś hen nad rzeką Wołgą w głębi Rosyi lub nad morzem Kąspijskiem ziemia jest bardzo tłusta i urodzajna, plon obfity a robotnik bardzo tani, tedy owa maluczka różnica w przewozie sowicie się wynagradza, tak że gdy stamtąd zboże dojdzie do granicy austryackiej, do Podwołoczysk, tedy już z przewozem taniej kosztuje, niż zboże braci naszych z Wołynia, Podola, Ukrainy i ono to, owo zboże moskiewskie i tatarskie idzie przez kraj nasz, przez Galicyę do Niemców i Francuzów taniej niż nasze własne.

W górę serca!

Powieść z życia ludu nad Rabą.

Rozdział II.

Garbata Józia.

(Ciąg dalszy).

Woda ustępowała powoli, zostawiając za sobą w miejscu uprawnych pól — kamienie i całe płaty zbitego, szarego namułu. Tereska szła szbko, kierując swe kroki do drugiej dzielnicy miasteczka na tak zwane „Górskie".

Górskie wznosiło się wysoko ponad doliną na górce, na której szczycie panowały gruzy dawnego królewskiego zamczyska. Z wspaniałej, starożytnej budowy, pozostały do dziś dnia tylko resztki potężnych murów, opusujących niegdyś dwa sąsiadujące ze sobą szerokie i wyniosłe wzgórza.

Na jednem z nich, z gruzów dawnego zamku zbudowano kościół, na drugiem w otoczeniu grabów i topoli drzemał skromny, wiejski cmentarzyk. Smutek cichy i rzewny wiał od tych samotnych, prostym krzyżykiem a częściej jeszcze krzakiem róży naznaczonych mogiłek, aż do spokojnej dzielnicy tulącej się w pobliżu. Domy położone gęsto jedne przy drugich, obok nich małe ogródki i podwórka, wszystkie podobne do siebie, wszystkie ubogie i drobne.

W dzielnicy tej mieszkają przeważnie rzemieślnicy: kołodzieje lub kuśnierze.

Dzielnica dolna, właściwe Zagórze, wygląda znacznie bogaciej; uwaga ta nasuwa się właśnie Teresce, która wspiąwszy się na górę odwróciła się i przystanęła na chwilę.

To krzywda wielka i o tę krzywdę upomnieć się muszą posłowie nasi w Wiedniu i to zaraz, nie zaś czekać aż kolej Północna przestanie być prywatną własnością i przejdzie na własność państwa i rządu, do czego niby rząd ma prawo od 1904 roku, ale z czego może i nie skorzysta. Teraz trzeba żądać, aby koleje nie opiekowały się zbożem moskiewskiem i tatarskiem, lecz naszem, którzy wchodzimy w skład Austryi i bronimy ją a utrzymujemy chlebem naszym, podatkami i służbą wojskową, a więc potem i krwią naszą.

Przy tej sposobności upomnieć się też o taryfy kolejowe w porównaniu z Węgrami, którzy również mają tańszy przewóz na zachód od nas o 20 i nawet 35 centów na papierku; ich więc zboże jako tańsze ludzie kupują na Zachodzie, nie nasze. Jakże nie ma być bieda?

Czasy więc — powtarzam — są ciężkie: ale jeszcze cięższe nadejść mogą. Oto Niemcy w Cesarstwie Niemieckiem starają się o to, aby za dwa lata podnieść cło zbożowe od obcego do nich przywożonego zboża, a to w ten sposób, aby od każdego korca 100 kilogramowego płaciło się o 4—5 marek wyżej niż dotąd. Rachuba to ich rolników w tem, bo chcą, aby tą drogą zmusić ludzi, by ich własne zboże jako tańsze bo wolne od cła — kupowali. Że zaś to zboże nie wystarcza i na wszelki sposób trzeba będzie sprowadzać jeszcze polskie, węgierskie i rosyjskie, lub zamorskie, tedy gdy takowe będzie droższe o 4 lub 5 marek niż dotąd, a oni choćby swoje własne bodaj tylko o 3 marki drożej a o 1 markę lub 2 taniej od obcego, — jużby zrobili dobry interes i niejednę dziurę swoich rolników załatali.

Moskale nawet już się tego przelękli i grożą Niemcom, że w odwet nałożą u siebie wyższe cło na niemieckie wyroby przemysłowe, a zwłaszcza na żelazne. Co Austrya zrobi, jeszcze nie wiadomo. Jest ona w sojuszu politycznym z cesarstwem niemieckiem i ma osobną z niem umowę handlową, dającą niby

---

Kilka budynków piątrowych, szkoła, sąd, ładna wśród obszernego sadu stojąca plebania, porządne domy bogatszych kupców i mieszczan upiększają śródmieście a długi, piękny most łączy drogę miejską z cesarskim gościńcem.

Raba jeszcze wezbrana, rozlewa się daleko po za zwykłe brzegi, tak, że miasteczko całe przedstawia się jak wielka wyspa, Tereska jednak zauważyła z radością, że coraz więcej suchego gruntu wychylać się poczyna z fal wodnych.

Popatrzywszy chwilę, westchnęła i pobiegła dalej swoją drogą. Ona daleko lepiej woli „Górskie“ i jak tylko może idzie w tę stronę, aby odetchnąć powietrzem, w którem wzrosła. Ona z mężem dopiero sprowadziła się na dół, rodzice jej, starzy Ściborowie, dotąd mieszkają na Górskiem. Wstąpiła do nich na chwilę, użalić się na swą dolę i spytać o zdrowie, a potem szybko pobiegła do chaty swojej towarzyszki szkolnej, zwanej garbatą Józią.

Zobaczywszy ją zdaleka, Józia wybiegła na jej spotkanie i wprowadziła do małej, bardzo czystej izdebki. Maszyna do szycia i kawałki rozmaitych materyi wskazywały wyraźnie za zajęcie Józi. Drobna postać kaleki ginęła prawie przy wyniosłej Teresce, a chociaż mało co młodsza, Józia wyglądała przy niej jak niedorosła dziewczyna.

„Macie wielką szkodę?“ spytała zaraz na wstępie.

„Żal się Boże zmarnowanej pracy!“ westchnęła Tereska.

„Przyszłam tu do ciebie na poradę“.

Józia nic nie odpowiedziała tylko przysunęła jej stołek i czekała co powie.

pewne korzyści obywatelom austryackim. Ładna mi teraz byłaby to korzyść, gdyby ci obywatele nie mogli tam swego zboża sprzedać gwoli drożyzny. Najbardziej by się to na naszych rolnikach skrupiło.

Gdyby Austrya nawet tak samo jak Rosya zagroziła Niemcom podwyższeniem swego cła od ich wyrobów przemysłowych, to by i w takim razie zyskałyby na tem tylko Czechy, Morawia, Śląsk, Dolna i Górna Austrya, — bo tam są liczne fabryki, które by w takiem razie podniosły się, bo by i swoje wyroby mogły drożej sprzedawać. Ale Galicya albo nic by nie zyskała albo by straciła, bo dotychczas gdy jaki wyrób austryacki wydawał się u nas lichym lub drogim, tośmy sprowadzali z Berlina, z Niemiec, a przy podwyższonem cle od wyrobów niemieckich, będziemy musieli brać to co nam dądzą z Austryi i po takiej cenie, jaką oni zechcą. Natomiast zaś o spieniężeniu naszego zbożą ani myśleć można będzie, bo niedorównamy jeszcze mniej Moskalom i Węgrom.

Tak tedy i na tę stronę moskiewską i węgierską jako też i na ową niemiecka baczyć należy, a trzymać się kupy i zgodnie upominać się o swoje, bo tu już nie o skórę tego lub owego, ale o kraj cały idzie.

Janko pisarz.

Rada państwa.

Wiedeń 20. lutego. Początek posiedzenia o godzinie 12.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, prezydent hr. Vetter wyjaśniał swe stanowisko w sprawie cenzurowania interpelacyj. Prezydent oświadczył, że w razie, gdyby interpelacya jaka zawierała ustępy, co do których nie chciałby, aby były odczytane w Izbie, wówczas postapi w ten sposób, że tę interpelacyę wycofa na razie i na tajnem posiedzeniu zwróci się do opinii Izby, czy te ustępy mają być odczytane na posiedzeniu jawnem.

„Utopiło się nam cielątko" zaczęła Tereska.

Józia klasnęła w ręce:

„Krasulka! Toż dzieci muszą płakać!"

„Płaczą niebożęta i ja sama płakałam, ale na to niema rady, nikt jej nie wskrzesi. Ano teraz trzeba patrzeć, aby szkoda była jak najmniejsza. Po drodze już umyśliłam co zrobię, ale potrzeba abyś mi pomogła!"

Józia uśmiechnęła się z dobrocią, wiedziała ona co znaczy radzenie się Groboskiej. Niczyich rad nigdy niesłuchała Tereska, miała już od Boga taki dar, że wierzyła w swoje siły i z każdej trudności starała się wybrnąć sama i dobrze jej z tem było.

„Pojutrze mamy jarmark" ciągnęła dalej „zrobię z przodów cielęcia i z nóżek galaretę i sprzedam po kawałku, szynki zaś nasolę i schowam. to będę mieć w domu dla męża i dla Stasia coś lepszego. Ty masz dosyć czasu wolnego, więc chciałam cię prosić, abyś ze mną sprzedawała".

„Ja z chęcią to zrobię" odrzekła Józia „przypomnę sobie dawne czasy, jak z matką sprzedawalam bułki i chleb".

„Stragan musimy ładnie ubrać czystą serwetą" rzekła Groboska „a oprócz mięsa sprzedawać będziemy także herbatę ciepłą, słyszałam o tem, że koło Tarnowa tak robią na jarmarkach i że to ludziom się podoba i chętnie kupują".

(Ciąg dalszy nastąpi).

Oświadczenie to socyaliści i Szenererowcy powitali okrzykami.

Socyalista Elenbogen wnosi, aby nad oświadczeniem prezydenta otwarto dyskusyę. Odrzucono 178 głosami przeciw 98.

Powstała wielka wrzawa, którą zwiększają jeszcze pp. Wolf, Iro, Franko Stein, i Szoenerer różnymi wykrzykami.

Po ogłoszeniu wyniku głosowania rozpoczęła się kłótnia.

Z ław radykałów niemieckich jeden z posłów woła do antysemitów: Wy jesteście żydzi! Kradniecie razem z żydami!

P. Prochaska woła do Schoenerera: Milcz stary bałwanie.

P. Wolf do prezydenta: Odważ się pan skreślić jedno słowo w mojej interpelacyi!

P. Iro: Jutro wnoszę jako interpelacyę wszystkie skonfiskowane artykuły, a odważ się pan skreślić choć jedno słowo — a zobaczysz.

P. Franko Stein: Prezydent chce być prokuratorem, a w Austryi wszyscy prokuratorzy są gałganami.

P. Schoenerer: Co robi Prade? Chowa podwójne djety do kieszeni, to jego dzieło!

Hałas trwa dobry kwadrans.

Wolf wnosi, aby posiedzenie zakończyć.

Stein oświadcza, że posiedzenie musi być zamknięte, bo takie stosunki to skandal wobec całej Europy.

Prezydent oświadcza, że pp. Wolfowi ani Steinowi nie udzielono głosu, więc nie mogą mówić.

P. Brzorad zapytuje, czemu nie odczytano czeskich interpelacyj.

Prezydent oświadcza, że na to zapytanie odpowie na końcu posiedzenia.

Klofac, który stoi przed ławą ministeryalną, rzuca stosem papierów w górę.

Rumun hr. Jerzy Wassylko odpycha Klofacza. Powstaje zamieszanie. Klofacz i towarzysze chcą rzucić się na Wassylkę, lecz wstrzymują ich.

Hałas w izbie był taki, że nikt nie uważał nawet na to, że prezydent udzielił głosu p. Barwińskiemu i że p. Barwiński począł przemawiać.

Najwięcej hałasują szenererowcy i kłócą się z antysemitami.

Nagle wszyscy Czesi znajdują się na trybunie, a między nimi p. Wolf. Widać, jak Czesi występują nieprzyjaźnie przeciw Wolfowi i zdaje się, że lada chwila przyjdzie do bójki. Jeden z posłów czeskich podnosi rękę na Wolfa, ale inni go wstrzymują.

P. Wolf woła: Podnieś raz jeszcze rękę a dam ci tak w twarz, że ci wszystkie zęby wylecą.

Pp. Klofacz i Sehnal porywają papiery ze stołów prezydenta i ministrów i rzucają je na prezydyum.

Jeden z posłów chce chwycić kałamarz, ale przeszkadza mu w tem p. Jerzy Wassylko. Uderzony atoli w brzuch musi się cofnąć.

P. Barwiński przemawia ciągle przeciw Kosowi, ale głosu jego nie słychać. Najwięcej hałasują szenererowcy, kłócąc się z antysemitami. Wołają do nich: Cicho bądź, ty bando łajdaków!

Antysemici odpłacają się pięknem za nadobne szenererowcom i nie szczędzą im obelg.

Wśród niesłychanej wrzawy zabiera głos p. Barwiński, którego z początku zupełnie niesłychać. Następnie nieco się uspokoiło. P. Barwiński zwrócił się przeciw znanym wywodom Kosa. Dowodzi, że właśnie członkowie stronnictwa radykalnego ruskiego sami w ten sposób postępowali, jaki Kos zarzucił innym. Ja sam — mówił Barwiński — otrzymałem liczne listy z pogróżkami. (Oklaski stronników Barwińskiego i na ławach polskich. — Żywe protesty Romańczuka i Kosa).

Następnie zabiera głos p. Wolf, który oświadcza, że nie sądzi wcale, aby izba mogła być zdolną do pracy i wnosi zamknięcie posiedzenia. Wniosek Wolfa 219 gł. przeciw 54 odrzucono. Za nim głosowali Czesi i szenererowcy.

Rezultat głosowania znowu przyjęto wrzawą; antysemici biją brawo.

Następny mowca Młodoczech p. Placek, polemizuje z Wolfem, zgadza się z nim tylko w tym punkcie, że regulamin ma być ściśle stosowany. P. Placek zwraca się przeciw oświadczeniu prezydenta izby, co do cenzury interpelacyj i protestuje przeciw temu, że odpowiedź na pytanie p. Brzorada ma prezydent dać dopiero na końcu posiedzenia, gdyż jest to przeciw jednemu z §§. regulaminu.

Na końcu swego przemówienia wnosi Placek, aby nad oświadczeniem prezydenta có do zapytania Brzorada w sprawie czeskich interpelacyj otworzyć dyskusyę, oraz żąda nad tym swoim wnioskiem imiennego głosowania. Prezydent odpowiada, że nie zarządzi imiennego głosowania, bo woli natychmiast odpowiedzieć na pytanie Brzorada.

Zabiera głos prezydent hr. Vetter. Podczas jego mowy powstaje ogromna wrzawa na ławach czeskich tak, że nie może mówić, wobec czego posiedzenie zamknął.

Na początku posiedzenia w dniu 22. lutego wnosi p. Menger wybór komisyi dla budowy dróg wodnych. — Uchwalono.

P. Siegmund wnosi wybór komisyi podatkowej. — Uchwalono.

P. Rieger stawia wniosek wyboru komisyi prasowej. — Uchwalono.

Z kolei nastąpiło odczytanie interpelacyj i wniosków.

Następnie zabrał głos p. Brzorad i zapytuje prezydenta, dlaczego z wielkiej ilości interpelacyj czeskich, wniesionych w języku czeskim, odczytano obecnie tylko trzy interpelacye w języku niemieckim. (Wrzawa wśród Czechów).

P. Forszt zapytuje, kto właściwie dokonywa tłumaczenia interpelacyj.

Prezydent odpowiada Brzoradowi, że ze względu na to, iż nowe zarządzenie, co do tłumaczenia interpelacyj dopiero przed dwoma dniami wydano, nie możua było dotychczas dokonać więcej tłumaczeń. — Forsztowi odpowiada prezydent, że tłumaczenie interpelacyj sporządza redakcya dziennika ustaw państwowych.

P. Kramarz protestuje przeciw temu, że prezydent w ostatnim czasie, mimo, że regulamin nakazuje natychmiastowe odczytywanie interpelacyj, odkłada je na czas nieograniczony.

Izba przechodzi do wniosku nagłego, wniesionego przez p. Kaftana w sprawie budowy dróg wodnych. Zabiera głos p. Kaftan, który mówi do tej pory.

Wiedeń 23. lutego. P. Kaftan w dłuższem przemówieniu wykazuje konieczność budowy dróg wodnych i powołuje się na słowa cesarza Wilhelma. »Stoimy pod znakiem komunikacyj«.

P. Sileny najpierw po czesku, następnie po niemiecku przemawia w tym samym duchu.

P. Lueger twierdzi, że wszystkie kraje Przedlitawji są równie interesowane budową kanału Dunaj-Odra. Sprawa ta byłaby już dawniej załatwioną, gdyby tego nie były udaremniły możne wpływy kolei północnej. Austrya musi pod tym względem wyprzedzić Węgry. Stronnictwo mowcy głosować będzie ze nagłością wniosku Kaftana.

P. Formanek popiera również nagłość, wskazując na wielkie szkody, zrządzone corocznie przez rzeki nieuregulowane.

P. Abrahamowicz Dawid, imieniem Koła polskiego, oświadcza się przeciw nagłości, jednakże za ewentualnem przekazaniem wniosku Kaftana komisyi. Po przemówieniach ponownych p. Kaftana i p. Schreinera, nagłość wniosku odrzucono, nie uzyskała bowiem wymaganej większości dwóch trzecich. Za nagłością oddano głosów 135 (Czesi, Rusini, Schoenererowcy, socyaliści i antysemici), przeciw 131 głosów.

Z kolei również odrzucono nagłość wniosku p. Vyhodila w sprawie zniesienia myt państwowych

P. Hofer uzasadnia wniosek nagły w przedmiocie polepszenia płac ekspedydorów pocztowych.

Prezydent oświadcza, że zamierza posiedzenie zamknąć i zapowiada następne na wtorek o godzinie 11 przed poł.

P. Peschke wnosi, aby ze względu na mnogość spraw, na porządku dziennym stojących, następne posiedzenie odbyło się już dzi (szmer u Czechów).

Wniosek ten 145 głosami przeciw 110 uchwalono. Głosowali za nim, cała lewica, socyaliści, część cenntrum i polscy chłopi.

Z TYGODNIA.

W sejmie pruskim podczas obrad nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych poruszył poseł Dittrich z Warmii (centr.) sprawę funduszu biskupa Szembeka, ustanowionego swego czasu na wspieranie katolickich gospodarzy i rzemieślników, potrzebujących poparcia — i wspierano ich też — dopóki Warmia należała do Polski. Skoro atoli przeszła pod panowanie pruskie, rząd pruski zabrał zaraz całą tę fundacyę i wspiera odtąd wyłącznie niemal ewangelików. Posłowie z Warmii często już upominali się o prawa katolików do tych funduszów, wywodząc, że właściwie powinne być oddane do dyspozycyi biskupów warmijskich. Rząd natomiast obstawał przytem, że jest to fundusz państwowy, więc też nie władza duchowna lecz państwowa ma prawo nim zarządzać i dysponować. Teraz przyrzekł minister Rheinhaben, że odtąd rząd wspierać będzie z tego funduszu także katolików. — Polacy zapewne nic nie otrzymają. — Posłowie wolnomyślni ubolewali, iż rząd nie zatwierdził różnych urzędników miejskich dla tego, że należą do stronnictwa wolnomyślnego. Minister odparł, że to nieprawda, gdyż tylko socyalistów się nie zatwierdza, zresztą wszystkich innych. (Oho, a Polaków? Red.)

Cesarz Wilhelm podobno bardzo niezadowolony z obrotu rzeczy w Chinach. Do »Rhein. Westf. Ztg.« donoszą z źródła poważnego: Cesarz Wilhelm struł się ostatniemi wiadomościami z Chin. Podobno jest do żywego obruszony zachowaniem się Rosyi, Francyi i Ameryki. Początkowo mocarstwa te zgodziły się na to, żeby hr. Waldersee objął naczelną komendę nad wszystkiemi wojskami. Z czasem robiły hr. Walderseemu takie trudności, że komenda jen. Walderseego nie ma żadnego znaczenia w Chinach. Rozkazów jego nikt tam nie słucha, tylko jedni Anglicy. W gazetach o tem wiele nie piszą, ale hr. Waldersee nadesłał do Berlina bardzo ciekawe raporty. Wykazują one, że Rosya, Francya i Ameryka chcą Niemców w Chinach upokorzyć.

Położenie w Chinach dotychczas jeszcze się nie wyjaśniło. Układy pokojowe postępują bardzo powoli i nie doprowadzają do żadnego rezultatu. Jak donoszą z Pekinu, w środę obradowali ambasadorzy mocarstw nad odpowiedzią rządu chińskiego na notę zbiorową, w której rząd chiński protestuje przeciw karze śmierci, żądanej dla kilku dostojników chińskich. Ambasadorzy uchwalili, że od swych żądań nie odstąpią i kara śmierci musi koniecznie spotkać najwięcej winnych dostojników chińskich. Uchwalili także, że niebawem ma się rozpocząć odgraniczenie i obwarowywanie dzielnicy, przeznaczonej w Pekinie wyłącznie dla cudzoziemców i ambasad.

Król angielski Edward VII. przybył w odwiedziny do cesarza niemieckiego Wilhelma. Spotkanie obywdwu monarchów odbyło się w Cronbergu.

Z Afryki południowej donoszą, że obecnie padają tam ogromne deszcze, a wszystkie rzeki wezbrały. Utrudnia to ogromnie walkę z Burami, którzy ciągle jeszcze znajdują się w granicach angielskich posiadłości kraju przylądkowego. Pułkownik angielski Plumer, zmusił Deweta na południowym brzegu rzeki Oranje do walki. Anglicy za-

brali 50 Burów do niewoli i zdobyli kilka dział. Plumer ściga dalej Deweta, który z garstką ludzi zdołał na łódce przedostać się na drugi brzeg rzeki. Wiadomość ta jednak nie jest pewną, bo późniejsza depesza donosi, że Dewet znajduje się na czele znacznych sił około Petrusville na południowym brzegu Oranje. Angielskie wojska tworzą kordon, niesłychanie długi, aby otoczyć ze wszystkich stron Burów. Tymczasem w samym Transwaalu walczy z angielskim generałem Frenchem, Botha na czele 2000 Burów w okolicy Komatypoort.

W Hiszpanii rozruchy i demonstracye nie ustają. Prezes gabinetu Azcarrga podał się wraz ze wszystkimi ministrami do dymisyi. Królowa regentka prowadzi układy z innymi mężami stanu.

W angielskiej izbie gmin. postawił Lambert wniosek o ogłoszenie dochodzeń sądów śledczych, ustanowionych w sprawie poddawania się większych oddziałów wojskowych w wojnie południowo-afrykańskiej. Brodrick oświadczył, że dochodzenia przedsięwzięto w sprawie 20 rozmaitych operacyj, 10 oficerów usunięto, lub posłano na pensyę, a i w kilku innych wypadkach wykryto winnych i ukarano ich. Opublikowanie jednak tych dochodzeń nie byłoby korzystnem ze względów czysto wojskowych.

Rząd uznaje swój zbowiązek, na życzenie przedsięwziąć ogólne dochodzenia co do całej wojny. Może się to jednak stać dopiero po istotnem zakończeniu wojny (ironiczne oklaski u Irlandczyków). Rząd jest zdecydowany wystąpić na serjo przeciwko tym wykroczeniom, gdy jednak nastąpi szybkie ukaranie winnych, nastąpić musi także natychmiastowa nagroda zasług. Uzyskane doświadczenie doprowadzi do wielkich reform w armji (oklaski). Po dłuższej dyskusyi wniosek Lamberta cofnięto.

Wiadomości z ziem polskich.

* Pod tytułem »Poczyna świtać«, umieszcza »Gazeta Gdańska« następujący artykuł: Za przykładem barona Treskowa, poszedł w ślady pewien obywatel niemiecki, który jak sam powiada, zestarzał się w W. Ks. Poznańskiem, zna więc dokładnie stosunki w polskich dzielnicach, a w skutek hecy antipolskiej zamieszcza w »Köln. Volksztg.« mniej więcej następujące uwagi:

Jedno z pism niemieckich słusznie zauważyło, że potrzeba dużo odwagi, aby w dzisiejszych czasach wystąpić z takiem oświadczeniem (jak bar. Treskow). Dawniej chłop polski uchodził za lojalnego poddanego państwa pruskiego. Dopiero nieszczęsna walka kulturna spowodowała zmianę. Chłop polski jest gorliwym katolikiem i nie mógł wcale rozumieć, że duchownych, biskupów i arcybiskupów wtrącano do więzienia. Polak więcej niż jakikolwiek inny katolik na świecie przywiązany jest do swego duchownego. Środki podjęte przeciw duchowieństwu, które były niepojęte i dla każdego wykształconego, o ile nie zacietrzewił się w najdzikszej nietolerancyi, zupełnie chłopa polskiego wykoleiły. Dobrą opinią, jaką sobie wytworzył o rządzie pruskim, od razu zniszczono a i zniesienie ustaw majowych nie mogło mu przywrócić dawniejszej lepszej jego opinii o rządzie pruskim. Teraz przyszła jeszcze polityka antipolska. Wydano ustawy o komisyi kolonizacyjnej. Wykupywano polskie dobra i rozsprzedawano je tylko między Niemców. Dla Polaka było to wszystko tylko dalszym ciągiem walki kulturnej. Mówił sobie: dotąd prześladowali naszych dobrych księży, teraz przyszła kolej na nas. Jakie uczucia muszą przejmować chłopa polskiego, gdy widzi, jak w jego sąsiedztwie komisya rozparcelowuje wieś i gdy sobie powiada: nic ci z tego nie wolno kupić, to jest tylko dla niemieckich chłopów, bo tyś jest Polakiem. Towarzystwo HKT. wniosło walkę do miast i wytworzyło w nich atmo-

sferę wprost nieznośną tak dla Niemców jak dla Polaków.

Naprężenie jest tak wielkie, że nie można wcale zapraszać wspólnie Niemców i Polaków do jakiego domu, żeby się w danym razie nie narazić na awanturę.

Czas byłby największy, żeby założono Towarzystwo ku poparciu pokoju na wschodnich kresach. Tysiące Niemców i Polaków, którym obecne stosunki wręcz się obrzydziły, przystąpiłyby do tego Towarzystwa i przez to położonoby kres rzekomemu niebezpieczeństwu polskiemu.

Prawda, że głosy, jak powyżej przytoczony i bar. Treskowa, są to tylko głosy jednostek, a więc nie wiele mają znaczenia, ale wykazują one, że i wśród społeczeństwa niemieckiego nie brak ludzi rozumnych, którzy widzą, iż heca antipolska przekroczyła już dawno granice możliwości i że byłby czas najwyższy, aby zaprzestano niepotrzebnych szykan.

* Do jakiego stopnia doszła zaciekłość Niemców przeciwko Polakom w Prusiech dowodzi rozprawa, która odbyła się onegdaj w parlamencie niemieckim. Poseł polski Jażdżewski uskarżał się na to, że żołnierżom Polakom zakazano czynić zakupy u polskich kupców.

Gossler, minister wojny odpowiedział, że zachowanie się polskiej ludności wobec rzemieślników i kupców niemieckich było tego rodzaju, iż musiano zarządzić pewne środki zapobiegawcze. Egzystencya wielu niemieckich przemysłowców była wskutek agitacyi polskiej utrudnioną i krzywdzoną, dlatego wydano rozporządzenie, że potrzeby armji mają być o ile możności u niemieckich kupców zaspokajane. »Nie myśmy zaczęli spór, — kończy minister wojny — który nam ofiarowano«.

P. Jażdżewski zaprzeczył, jakoby Polacy agitowali przeciw kupcom niemieckim, na co Gossler odpowiedział, że przytaczano w polskich dziennikach nazwiska tych Polaków, którzy kupowali u kupców Niemców,

* W Poznaniu na rozkaz prokuratoryi państwa, policya aresztowała nagle odpowiedzialnego redaktora tygodnika »Praca« p. Alfonsa Kaniewskiego, Ponieważ dotychczas niewiadomo, jaki jest powód aresztowania, można się tylko domyślać, że chodzi o zmuszenie aresztowanego do zeznania, kto jest autorem artykułu, ogłoszonego w »Pracy« z powodu jubileuszu Prusa.

Berlińska »Post« donosząc o tem aresztowaniu podaje, że oskarżony on został skutkiem artykułu, umieszczonego z okazyi jubileuszu Królestwa pruskiego. Kaniewski jest już dziesiątym redaktorem »Pracy«, przeciw któremu władze zarządziły śledztwo.

Prokuratorya wystosowała pismo do wszystkich miejscowych redakcyj z prośbą o umieszczenie jej zarządzenia, którem konfiskuje prokuratorya cały nakład »Pracy« numeru 4, w którym umieszczony był artykuł »Mare! tekel, fares».

Prokuratorya zarzuca redakcyi »Pracy«, że artykułem tym podburzała do gwałtu.

Nowiny i Rozmaitości.

Zwracamy uwagę naszych Czytelników na dzisiejszy inserat krajowego Domu rolniczo-produkcyjnego Ernesta Bahlsena w Krakowie, która to firma zyskała sobie uznanie idące daleko po za granice naszego kraju.

Katalog, który firma przysyła na żądanie opłatnie i darmo, obejmuje wszelkie nasiona gospodarskie i ogrodowe, nawozy sztuczne i t. d. i jest przy nadchodzącem zapotrzebowaniu wiosennem polecenia godnym poradnikiem.

Firma poddaje tak nasiona, jak i nawozy sztuczne pod kontrolę krajowej stacyi doświadczalnej we Lwowie względnie w Dublanach.

— **Doraźny wyrok.** W Nawojowy pod Nowym Sączem, włościanin Józef Zaczek, wraz z bratem, schwyciwszy złodzieja

na gorącym uczynku, wymierzyli mu sami sprawiedliwość, powiesili go bowiem za nogi na wierzbie, z której dopiero sąsiedzi po niejakim czasie go odcięli, wisielec jednak na drugi dzień zmarł. Oskarżeni o zbrodnię gwałtu publicznego, stawali przed sądem obwodowym w Nowym Sączu i zasądzeni zostali na 14 dni więzienia.

— **Z rozpaczy.** Ugryzła palec egzekutorowi włościanka Antonina Łukasik z Ciężkowic, broniąc swoich rzeczy przed grabieżą. Sąd skazał ją za to na trzy tygodnie więzienia.

— **Rolnicza stacya doświadczalna w Krakowie.** Jak się »Czas« dowiaduje, rząd zgodził się na założenie i utrzymywanie wyłącznie własnym kosztem rolniczej stacyi doświadczalnej przy studyum rolniczem w Krakowie.

— **Nowy biskup.** Ks. Dr. Leon Wałęga, kanonik lwowskiej kapituły bawił w Wiedniu, gdzie odbył się w nuncyaturze papieskiej jego proces kanoniczny na biskupa tarnowskiego.

— **Naczelnik powiatu rabusiem.** Na proboszcza w Krożach na Litwie napadli pewnej nocy rabusie. Było to może przed miesiącem. Proboszcz ks. Grudziński w obronie życia i w obronie majątku parafialnego, użył rewolweru i dwóch napastników położył trupem. Owóż po zdjęciu masek okazało się, że jednym z zastrzelonych był nie kto inny, jeno... pan naczelnik powiatu! Tego nie bywało dotąd nawet — nawet w Rosyi.

— **Nasi bracia Słowacy na Węgrzech.** Gdzie Słowian nie uciskają? Pomimo ucisku, Słowacy na Węgrzech usilnie bronią swej samoistności. W Budapeszcie powstało tanie pismo, p. t. »Slovensky Dennik«, pod redakcyą p. Milana Hodży, po 2 halerze za numer, a obok niego dziennik »Slovenske Noviny«, pod redakcyą V. Hornjańskiego. Oprócz tego, po roku przerwy, odżyły w Rużomberku na Liptowie »Slovenske Listy«. tygodnik p. Karola Salwy, drukarza, księgarza, autora i dziennikarza, który porusza potrzeby miejscowe. »Slovensky Dennik« podniósł już potrzebę utworzenia katedry języka słowackiego w uniwersytecie budapeszteńskim. W szkołach średnich i ludowych języką słowackiego nigdzie nawet nadobowiązkowo nie uczą, a mimo to język słowacki przez lud jest starannie pielęgnowany.

— **Rusyfikacya Finlandyi.** Sprawę wprowadzenia wykładów języka rosyjskiego do fińskich szkół początkowych, senat finlandzki powierzył do opracowania specyalnej komisyi, złożonej z trzech senatorów. Z inicyatywy generał-gubernatora finlandzkiego, gen.-adjut. Bobrikowa, powstaje w Finlandyi sieć stałych bibliotek i czytelni rosyjskich. W Helsingforsie i Wyborgu biblioteki będą dużych rozmiarów, po wsiach i miasteczkach, gdzie ilość ludności rosyjskiej jest nieznaczna, istnieć będą biblioteczki ruchome.

A więc system, wypróbowany w Król. Polskiem zostaje zastosowany do Finlandyi w całej rozciągłości.

— **Pieniędzy papierowych** zaczęto w Europie używać najpierw w Hiszpanii. Było to w roku 1842, kiedy państwo Maurów w Hiszpanii zaczęło się powoli rozpadać. Hiszpanie dotarli już do miasta Alhama, położonego w samym środku królestwa kalifa i zajęli twierdzę. Mulej-Hassan zebrał ostatnie siły, aby odebrać ją Hiszpanom: byliby się jednak musieli poddać, gdyż w kasach państwowych zabrakło pieniędzy. Wówczas gubernator Don Inigo Lopez de Mendoza hr. Cendilla wpadł na dobry pomysł. Oto doradził królowi, aby puścił w obieg pieniądze papierowe. Były to małe tekturki, na których z jednej strony była wypisana wartość papieru, z drugiej zaś podpis hr. Cendilla. Równocześnie przyszła mu do głowy druga myśl: przymusu kursowego. Mianowicie nakazał pod najsurowszemi karami, aby nietylko wojsko, ale i mieszkańcy Alhamy przyjmowali w obiegu będące papiery wartościowe po tej wartości, na jaką opiewają. Równocześnie zapowiedział gubernator, że po skończonej wojnie »noty« będzie można w kasach państwowych wymieniać na monetę brzęczącą. Pomysł okazał się bardzo dobry w praktyce: na potrzeby wojny pieniędzy nie brakło, a po odniesionem nad Maurami zwycięstwie wszyscy właściciele papierów wymieniali je na złoto. W tym więc wypadku, jak w wielu innych, potrzeba okazała się najlepszą mistrzynią człowieka. Po r. 1482 pieniądze papierowe weszły w użycie w całej Hiszpanii, a następnie w innych krajach Europy.

— **Małżeństwa na próbę** istnieją i są praktykowane od wieków w Herzogowinie. Przynajmniej tak opowiada kustosz muzeum w Serajewie, dr. Truhelka. Według niego, na granicy Dalmacyi, w znajdującej się tam okolicy Bekija, panuje zwyczaj »próbowania« pożycia małżeńskiego przed ślubem. Skoro

dziewczyna dorośnie, znika z domu rodzicielskiego i idzie próbować małżeńskiego stanu z rozmaitymi młodzieńcami, pragnącymi zawrzeć małżeńskie związki. Próba taka trwa przez krótki przeciąg czasu i jeżeli młodzi ludzie zauważyli, że nieprzypadają sobie do gustu, rozchodzą się bez żadnej urazy — a dziewczyna idzie »na próbę« do innego młodzieńca. Jeżeli z owego próbowania wynikną jakie następstwa, młodzieniec nie jest obowiązany żenić się, lecz musi pozostać bezżenym do chwili, w której owa dziewczyna wyjdzie za kogo innego zamąż lub — umrze. Wypada tu zanotować, że zwykle dziewczęta zrywają owe próbne związki. Dziwny ten zwyczaj jest najzupełniej tolerowany przez władze i duchowieństwo i dopiero wtedy występuje duchowna aprobata, jeśli młodzi przyjdą do księdza oznajmiając, że się zaręczają. Ale i to nie jest jeszcze definitywnym związkiem i często zaręczyny bywają zerwane a prezenta gotówką zwrócone. Co jednak najdziwniejsze, to jest zapewnienie dr. Trubelki, że dziewczyny, które najwięcej i najczęściej próbowały małżeństwa, są najlepszemi żonami i matkami. Z chwilą bowiem, gdy nastąpi prawdziwa ceremonia ślubna — Herzogowinka staje się najwierniejszą żoną i nawzajem mąż zachowuje dla swej żony stałe i wierne przywiązanie. Co kraj — to obyczaj!

— **Kokieterya murzynki.** Kobiety są wszędzie jednakowe. Białe, czarne, czekoladowe, ceglaste są niepoprawnemi kokietkami. Dla stroju lekceważą sobie wszystko nawet — sztandary narodowe. Oto kapitan krzyżowca angielskiego Ringdon, który krążył pomiędzy świeżo podbitemi wyspami Santa Cruz, zauważył pewnego poranku, iż na kilku wyspach brakuje angielskiego sztandaru, który dzień przedtem sam własnoręcznie na znak zwycięstwa w piasek nadbrzeżny wetknął, Rozgniewany i wzburzony tym zuchwalstwem zwyciężonych, kapitan wsiada do łodzi i wraz z żołnierzami pędzi na ląd, aby ukarać stosownie zuchwalców, zrywających pawilony królowej Wiktoryi. Lecz o to niespodziawany uderza go widok. Kilkanaście murzynek stoi na wybrzeżu i uśmiecha się zalotnie a wesoło. Przyczyną tej wesołości przepyszne stroje, jakie owe damy przywdziały i stroje odznaczające się pewną swobodą i skąpością materyału. W owym materyale kapitan poznał... sztandar angielski, rozerwany na sztuki i zdobiący czarne elegantki. Podobno kokietki owe opłaciły dość boleśnie swoje zamiłowanie do stroju i do wybitnych kolorów angielskiej flagi.

— **Pokojowe papieża.** Papież ma całą armię pokojówek, które zajęte są całe dnie strojami Papieża. Żadna bowiem elegantka na świecie nie wymaga chyba tylu starań około swej tualety, jak Ojciec święty. Nie dlatego, żeby Leon XIII. był bardzo pod tym względem wymagający — ale dla tego, że strój, jaki nosić winien papież, składa się z eleganckich, delikatnych szat, wymagających kobiecych palców i starań. Te białe i pąsowe szaty, ugarnirowane futrami, koronkami, drogimi kamieniami, muszą być przechowane i czyszczone w nadzwyczaj staranny sposób. Dość spojrzeć na szafy, na komody, przepełnione tiarami, piuskami z czerwonego aksamitu, nazwanemi „Carnours“ – komżami z najdelikatniejszych koronek — ornatów, przyozdobionych drogocennymi kamieniami — peleryn z białego atłasu — Sald z białego jadwabiu bez szwu, palium, naszytych dyamentami, trzewikow z herbami Leona XIII. i innych równie pięknych, kosztownych i cennych przedmiotów. Do tak drogich i delikatnych rzeczy nic dziwnego, iż potrzebna jest armia szwaczek i pokojówek.

— **Dla biednych Chińczyków.** Rosyjska agencya telegraficzna donosi: Rosyjsko-chiński bank rozdzielił pomiędzy ubogą ludność chińską w imieniu cara, oprócz znacznej ilości ryżu, także i 12.000 ciepłych ubrań. Dotychczas rozdzielał podobne rzeczy rząd chiński. W możliwym czasie rozda jeszcze wspomniany bank tysiąc ubiorów.

— **Proces z powodu zamachu na szacha perskiego.** Onegdaj odbył się w Paryżu proces Salsona, oskarzonego o wykonanie zamachu na szacha perskiego na placu wystawy. Salson przyznaje się do tego czynu i oświadcza, że jest anarchistą. Przewodniczący stwierdził, że Salson należy do grupy anarchistów francuskich. W dalszem przesłuchiwaniu oświadcza oskarzony, że jest nieprzyjacielem wszystkich ciemięzców ludu, dlatego też usiłował zamordować szacha, oraz byłego prezydenta republiki, Casimir Periera, który kazał uchwalić ustawę przeciw anarchistom. W dalszym ciągu przesłuchinano kilku świadków i rzeczoznawców, którzy orzekli, że strzał mógł być zabójczy. Salsona skazano na dożywotnie roboty przymusowe. Salson wyrok przyjął.

Wiek XIX.

Obrazy historyczne.

CZĘŚĆ II.

1848 — 1900.

(Ciąg dalszy.).

Komitet Galicyi wschodniej, do którego składu wchodzili: Książę Adam Sapieha, hr. Antoni Golejewski, Karol Kubicki, Zenon Słonecki, Alfred Młocki, Piotr Gros i Zygmunt Rodakowski, w sprawozdaniu z dnia 15. sierpnia 1863 r. ocenił już ważne narodowe następstwa, spowodowane powstaniem: »Większe skonsolidowanie i zlanie się różnych warstwnarodu, przejście patryotyzmu i poświęcenia w te warstwy społeczeństwa, w których dotąd mniej się objawiał, zniesienie pańszczyzny i nadanie własności ludowi w całym obszarze ziem polskich, a tem samem i pewności, że w niedalekiej przyszłości to samo uczucie, co nas ożywia, przeniknie i lud cały!»

Rok 1866 i jego następstwa dla Austryi i Niemiec.

Pruski następca tronu Wilhem, regient państwa od u. 1868, został nareszcie, mając lat 63, królem jako Wilhelm I. w styczniu 1861 r. Bardzo niepopularny między liberałami pruskimi i niemieckimi, jako naczelnik pruskiego stronnictwa wojskowego, zajął się natychmiast reorganizacyą armii, w której zaprowadził powszechną służbę trzyletnią. To powiększyło armię czynną do 200.000 a razem z obroną krajową w czasie wojny mogly wystawić Prusy 450.000 ludzi dobrze uzbrojonych i wyćwiczonych. W walce z parlamentem i stronnictwem liberalnem dopomógł królowi człowiek, którego nazwisko w krótce stało się tak sławnem w całej Europie, jak niegdyś nazwisko Metternicha w pierwszej połowie XIX. stulecia.

Był nim Otto Bismark, szlachcic brandenburski, który się już w r. 1847 odznaczył nienawiścią ustroju parlamentarnego i rewolucyi, oraz poświęceniem dla monarchii absolutnej. Teraz objął on prezydencyę gabinetu pruskiego obiecując królowi, że nie ustąpi przed parlamentem. »Zjednoczenie Niemiec,» mówił on, »będzie dokonane nie przez mowy lub postanowienia większości ale przez żelazo i krew. Wyznawca ohydnej zasady »siła przed prawem», był Bismark przez całe życie zaciętym wrogiem Polaków i już w r. 1863 pokazał to, zawierając pomimo protestu Izby pruskiej układ z Rosyą co do wydawania powstańców polskich.

Trzy lata następnie rządził bez parlamentu, zawiesił wolność prasy i wywierał niesłychany ucisk wyborczy. Jako delegat Prus na sejm związkowy, nauczył się on pogardzać związkiem, w którym Prusy zawsze były w mniejszości, pragnął zniesienia związku i wojny z Austryą, aby ją zupełnie ze związku usunąć a Prusy postawić na czele. Już w r. 1862 oświadczył ambasadorowi austryackiemu, że Austrya powinna zrzec się Niemiec i przenieść swój środek ciężkości na Węgry. Co do innych niemieckich książąt, to większość i to najpotężniejszych była dla Prus niechętną, które miały za sobą tylko sąsiadów swoich, drobnych władców północy i na południu rząd badeński. Bismark był świetnym dyplomatą i aby osamotnić Austryę i zyskałi sobie poparcie lub neutralność wielkich mocarstw europejskich, zjednał sobie Napoleona, Rosyę i Włochy, którym ociecał Wenecyę, o Anglię się nie troszczył, bo wiedział że w wojnie lądowej można się obyć bez jej zezwolenia.

Zjednoczenie Niemiec dokonane zostało wedle zapowiedzi w trzech wojnach: przeciwko Danii (1864) przeciwko Austryi (1866) i przeciwko Francyi (1870—71). Wojna przeciwko Danii wybuchła z powodu sporu o następstwo tronu w Szlezwiku i Holsztynie między nowym królem duńskim Chrystyanem a księciem niemieckim Fryderykiem Augustenburskim. Holsztyn, gdzie ludność była całkowicie niemiecka i Szlezwik, gdzie stanowiła poważną większość, odłączyły się od Danii, aby przyłączyć się do Niemiec. Austrya



POCHÓD NA SYBIR. Obraz Piotra Stachiewicza.

i Prusy wezwały Danię do nadania Szlezwikowi niepodległego rządu i po jej odmowie wypowiedziały wojnę w styczniu 1864 r. Wojska pruskie i austryackie zajęły oba księstwa bez walki a losy wojny rozstrzygnęły się na terytoryum duńskiem.

Podczas wojny obydwa państwa swycięzkie oświadczyły, że jedynem prawnem rozwiązaniem byłoby uznanie księcia Augustenburga, ale przy zawarciu pokoju zmusiły one Chrystyana duńskiego do ustąpienia wszystkich praw swoich nie księciu, lecz królowi pruskiemu i cesarzowi austryackiemu i zachowały księstwo, wprowadzając tam rząd tymczasowy pod wspólnem kierownictwem komisarzów austryackiego i pruskiego. Wkrótce jednak zmieniono to na konferencyi Gastajńskiej w sierpniu 1895 i oba mocarstwa podzieliły się posiadaniem księstw; Austrya dostała Holsztyn, Prusy zaś Szlezwik. Ale to właśnie było przyczyną poróżnienia obydwu mocarstw, bo Austrya popierała stronników niepodległości i księcia Fryderyka a Bismark tem oburzony zarządał w brutalnych wyrazach wyjaśnienia. Cesarz Franciszek Józef odpowiedział, że nikomu nie potrzebuje zdawać rachunku z czynności swoich, oraz że i tak dosyć poniósł ofiar, narażając się na zerwanie stosunków z państwami niemieckiemi.

To było hasłem do wojny, która się rozpoczęła wkroczeniem wojsk pruskich do Holsztynu i zajęciem tego kraju; Austrya udała się do sejmu związkowego z prośbą o pośrednictwo. Gdy sejm odmówił, wówczas Prusy oświadczyly natychmiast, że uważają umowę związkową za zerwaną i rozpoczęły kroki wojenne.

Po stronie Austryi stanęły 4 królestwa niemieckie: Bawarya, Wirtembergia, Saksonia i Hanower, obydwa księstwa Heskie, księstwo Nassau i Badeńskie. Inne państwa niemieckie ogłosiły neutralność a tak Prusy były na pozór osamotnione, ale oprócz zawartego przez Bismarka przymierza z Włochami, miały one przewagę w armii lepiej przygotowanej i szybszej mobilizacyi.

Wojna zaczęła się równocześnie w Czechach, w Wenecyi i Niemczech. Cesarz Napoleon sądził, podobnie jak i wszyscy wówczas, że przy siłach prawie równych z obu stron, wojna będzie się ciągnęła bardzo długo; liczył na to, że gdy strony wojujące się zmęczą, on wda się między nie, jako wszechpotężny sędzia, nie potrzebując nawet walczyć. Ale spotkał go zawód wielki — wskutek niebywałej szybkości poruszeń armii pruskiej. Przeciw Austryi zmobilizowały Prusy 300.000 ludzi i utworzyly trzy oddzielne armie: armię

Elby, 1-szą szląską i 2-gą szląską. Szefem sztabu był już wówczas gienialny Moltke, później felmarszałek armii pruskiej, jej słynny organizator. Z końcem czerwca wkroczyły wszystkie trzy armie do Czech i prąc przed sobą Sasów i Austryaków manewrowały, aby się połączyć ze sobą. Armia austryacka w sile 220.000 ludzi zbierała się powolniej, nie obroniła wąwozów górskich i została zmuszoną do przyjęcia postawy obronnej w dobrze ufortyfikowanej pozycyi pod Königretzem Ale wojsko austryackie a zwłaszcza jego wodzowie upadli już na duchu wskutek szybkiego pochodu Prusaków i szybokści strzałów z ich iglicowych karabinów.

Jeden gorący dzień 3-go lipca rozstrzygnął o całej wojnie. Z trzech armii pruskich dwie (Elby i 1-sza szląska) połączyły się i czekały na trzecią, która miała trudniejsze przejścia do przebycia. Zaatakowały one armię austryacką, która się oszańcowała na urwistych wyniosłościach lesistych kraju pod osłoną artyleryi rozstawionej stopniami. Bitwa pon Sadową była długa i mordercza. Z początku mimo przewagi liczebnej i lepszego uzbrojenia armii pruskiej, szli Austryacy naprzód, aż przybycie trzeciej armii pruskiej, która niedostrzeżona przez nikogo przedostała się w sam środek pozycyj austryackich, rozstrzygnęło na korzyść Prusaków. Mgła, jak tłumaczył się dowódca austryacki Benedek, nie pozwoliła mu w czas dostrzedz grożącego niebezpieczeństwa i nastąpiła straszna klęska. Utraciwszy 25.000 poległych i 20.000 jeńców cofnęły się pułki austryackie w wiekim nieporządku i nie zdołały już powstrzymać pochodu nieprzyjaciela na Wiedeń.

Lepiej znacznie wiodło się Austryakom we Włoszech. Tam armia włoska, chociaż liczniejsza, przegrała bitwę pod Custozzą 24 czerwca i zmuszona została do cofnięcia się do Lombardyi. Zwycięzki arcyksiąże Albrecht odparł także następne ataki Włochów na Wenecyę a admirał austryacki Tegetthof odniósł świetne zwycięstwo nad włoską flotą pod Lissą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Najważniejsze zasady
CHOWU ŚWIŃ

(Ciąg dalszy).

17. Jak przed, tak po oproszeniu powinna maciora dostać pożywną, lecz łagodną niezbyt mocną paszę. Wystrzegać się trzeba przedewszystkiem śrutu żytniego i bobiku oraz brukwi, a następnie wszelkiej nadpsutej lub nieczystej paszy, Na szczególniejsze uwzględnienie zasługują tu: marchew, buraki a nawet pasternak, w lecie zielenizna, jeśli maciora jest jej wogóle zwyczajną. Z ścisłych pasz polecenia godnym jest śrót owsiany, jęczmienny, pszenne otręby, a także cokolwiek chleba i dobry, to jest zdrowy makuch mielony siemienny. Mleko zawsze jest dobre. Z zadawaniem maciorze paszy po oprosieniu postępować trzeba ostrożnie. Ilość jej zależy od wielkości maciory, mleczności jej i ilości prosiąt. Im one starsze, tem więcej poddawać trzeba maciorze paszy. Jeśli była przyzwyczajoną do suchej paszy, trzeba jej taką zadawać, lecz zrazu tylko w niebardzo wielkiej ilości, domieszując za to zawsze cokolwiek ścisłej paszy do mleka lub też do innej paszy, podawanej świni n. p. w postaci brejowatej masy.

18. Przez odpowiednie żywienie i łagodne obchodzenie się z maciorą przed oproszeniem, zapobiega się w znacznej części nietylko wielu chorobom macior jak zatwardzeniu i t. p., ale także wyrabianiu się u nich złośliwego charakteru i niebezpiecznego narowu pożerania prosiąt. W razie zatwardzenia usuwa się je przez dodawanie do paszy cokolwiek rozgotowanego siemienia lnianego, albo oliwy. Można też dawać świniom od czasu do czasu sól glauberską, z którą jednakże należy być ostrożnym i bez przepisu weterynarza nie dawać jej. Jeśli maciora zdradza znaczny niepokój, bywa zatem złą, to można upuścić jej cokolwiek krwi z ucha lub z ogona, ucinając go na 1 do 2 cali. Jeśli zaś mimo najłagodniejszego obchodzenia się z nią, staje się z każdym dniem coraz

więcej złą, gryzie prosięta a nawet rzuca się na ludzi, takiej najlepiej nie używać do rozpłodu, lecz przeznaczyć ją na tucz.

19. Aby prosięta miały wygodę, powinno się obok zagrody, w której przybywają z maciorą, urządzić dla nich tuż przyległą drugą zagrodę, dokąd przez niewielki otwór w ścianie przepędzićby je można po nassaniu. Trzeba im tam porzucić cokolwiek węgli i drobnych kawałków gruzu, podłogę zaś wysypać grubo świeżym piaskiem. Ściany jednej i drugiej zagrody powinne być szczelne, by tak maciora jak prosięta nie były z nikąd niepokojone. Warunek to nader ważny, gdyż każdy niepokój maciory przyczynia się do zmiany mleka, co odbija się na zdrowiu prosiąt.

20) Skoro prosięta mają już 2 tygodnie, trzeba w piękne dni wyprowadzać je z maciorą na dwór na jakie pół godziny, przedłużając pobyt ich tam codziennie.

21) Po trzech tygodniach można zacząć przyzwyczajać prosięta do jedzenia, podając im w czystem korytku, ustawionem w ich własnej zagrodzie, cokolwiek suchego ziarna pszenicy lub jęczmienia. Nied^jedzone ziaruo koniecznie wybrać w inne korytko, które stać tam powinno już także od pewnego czasu, by prosięta przyzwyczaiły się do niego, trzeba im nalać letniego mleka slodkiego. a gdy go nie wypiją, wybrać je do czysta.

22) Gdy prosięta skończą 4 tygodnie, trzeba zadawać im stale potroszę paszy, początkowo trzy razy dziennie, później częściej, może nawet pięć razy. Najgłówniejszą jest tutaj czystość i punktualność w dawaniu paszy, by pasza ta była zawsze równie ciepłą; mamy na względzie zwłaszcza mleko. Gdzie mleka jest dostatek, nie trzeba go prosiętom żałować. Początkowo daje się tylko słodkie mleko, dobrane cokolwiek wodą. Później można je dobierać nawet zsiadłem. Przestrzegać jednakże należy, by mleko było zawsze jednakowe, a nie jak się to często zdarza, raz więcej drugi raz mniej zsiadłe. Obok mleka zaleca się dawać gotowaną kaszę owsianą, rozgotowany śrót owsiany lub jęczmienny, gotowane ziarno pszenicy, gotowane i obierane z łupin kartofle, gotowaną marchew. Później można zamiast brejowatej czyli papkowatej paszy takiej przejść zwolna na surowy śrót zbożowy, a zamiast obieranych kartofli na parowane, już nieobierane. Niewielki dodatek mielonego lub rozgotowanego siemienia lnianego jest zawsze bardzo polecenia godnym. Dodatek taki tłuszczu jest przy mleku odtłuszczonem nawet koniecznym. Nie zawadzi też dodawać prosiętom do paszy cokolwiek soli. Co najważniejsza — trzeba im obok wymienionej wyżej paszy posypywać dwa razy dziennie suchego ziarna i to najlepiej na dworze gdziebądź w suchem miejscu. Najważniejszym atoli jest warunek, by pasza dla świń była zdrową — bez zarzutu. Szczególnie ziarno nie powinno być spleśniałe. Wszelką papkowatą czyli brejowatą paszę trzeba dawać zawsze świeżą zupełnie.

23) Prosięta odsadza się od macior zwykle gdy mają 6 do 7 tygodni i to po jednemu a więc nie wszystkie od razu jednego dnia. Po odsadzeniu ich należy przez kilka dni, dopóki maciora nie straci mleka, żywić ją skąpo. Odsadzone prosięta otrzymają zrazu czas jakiś jeszcze tę samą paszę i to pięć razy dziennie. Zwolna przecież przechodzi się do paszy, jaką żywi się zwykle już warchlaki, zadając ją przez pewien czas 4 a wreszcie 3 razy dziennie.

24) Starać się trzeba wreszcie chronić świnie przed chorobami — zwłaszcza zaraźliwemi. Osiąga się to częściowo, trzymając się ściśle podanych wyżej zasad. Nie zawadzi jednakże przestrzegać i_ następujących reguł:

Raz na rok przynajmniej wyczyścić chlewy jak najdokładniej. Podłogę i wszelkie ścieki od gnojówki wyszorować doskonale i spłukać wodą karbolową. Ściany, drzwi sufity i t. d. wyskrobać odpowiedniem narzędziem i również wyszczotkować mocno szczotką, maczaną w gorącej wodzie, zaprawionej sodą, następnie pobielić je wapnem. W okolicach, gdzie często panują rozmaite zaraźli-

we choroby świń, trzeba także gruntowne czyszczenie chlewów podejmować częściej i to silniejszymi środkami odkażającemi.

Obcych osób nie wpuszczać ile możności pomiędzy świnie, dozwalając handlarzom oglądać towar co najwyżej tylko na podwórkach. Nowo nabyte sztuki, o których się nie wie napewno, czy pochodzą ze zdrowej świniarni i te, które przebyły dalszą drogę, zwłaszcza koleją, trzeba z zasady odstawić przynajmniej na 2 tygodnie do innego budynku, któryby nie miał styczności ze świniarnią.

Kalendarzyk tygodniowy.

Uroczystości świętych:

Marzec:

3. Niedziela: Kunegundy
4. Poniedziałek: Kazimierza
5. Wtorek: Fryderyka
6. Środa: Euzebiusza †
7. Czwartek: Tomasza
8. Piątek: Jana Boż.
9. Sobota: Franciszka

Nakładem »Macierzy Polskiej«. Odpowiedzialny Redaktor: **Michał Lityński.**

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.